

OP EN HEIM

Olaf Brzeski **Excellent!**

Wystawa indywidualna
10 grudnia 2024 - 11 marca
2025

ANSAMBL:

Łukasz Adamski
Monika Opieka
Daria Pietryka
oraz
Francis Thorburn
ze specjalnym udziałem
Katarzyny Roj

ORGANIZATOR:

OP ENHEIM

WSPÓLORGANIZATOR:

VOP

MECENAS HONOROWY:

WOMAK

MECENAS:

Nedcon Silesia
CHORS

PARTNERZY:

Raster
KEIM
Open Reklama Oksana
Solnik-Krzyżanowska

PATRONI MEDIALNI:

Radio Nowy Świat
Magazyn SZUM
MintMagazine
Nieźła Sztuka
NN6T
Pismo Artystyczne Format

Projekt Olaf Brzeski | Excellent! oraz
seria działań intermedialnych został
sfinansowany przez Unię Europejską
NextGenerationEU.

Projekt współfinansowany
ze środków Gminy Wrocław
www.wroclaw.pl

Kontakt dla mediów:

Maria Majchrowska
maria.majchrowska@openheim.org
tel. 668690412

Excellent!

W tej opowieści splatają się wątki zwierzęco-ludzkie i domowo-kosmiczne. Obiekty, rzeźby, instalacje, rysunki – rzeczy wielkie zestawione z drobnymi. Całość ułożyłem linearnie, niczym film. Film wielogatunkowy, będący mieszaniną campu, science fiction, thrilleru, kina drogi oraz poetyckich obrazów w duchu Andrieja Tarkowskiego – rzeczy, które ukształtowały moją wrażliwość. Pokazując Wam tę wystawę, dzielę się raczej przecuciami na temat uwalniania się niż konkretnym przekazem. Bo nie potrafię niczego skonkretyzować. Nie mam opinii. Teraz jest za dużo rzeczy do zaopiniowania, w ogóle za dużo jest wszystkiego.

Ale wszystko jest „Excellent!” – jak mawia mój przyjaciel Francis.

Welcome to the trip!

Scena pierwsza: Wyjście

Kiedy zacząłem wymyślać przebieg tej wycieczki przez dawne mieszkanie Oppenheimów, pierwszym obrazem, który przyszedł mi do głowy, była klatka. Klatka, jaką pamiętam z dzieciństwa, z wrocławskiego zoo: wysoka na trzy metry, o powierzchni może dwunastu metrów kwadratowych, z konarem drzewa pośrodku i drewnianą półką, na której leżała czarna pantera. Piękna, ale kompletnie pozbawiona sensu... w tym miejscu. Jednopokojowe mieszkanie czarnej pantery.

Po wielu latach, czyli teraz, przy pomocy wielu osób, stworzyliśmy podobną klatkę. Może nieco mniejszą, i to właśnie ona zajmuje pierwszy pokój mieszkania. Zbudowaliśmy ją po to, aby móc ją otworzyć. Niech opustoszeje. Cokolwiek w sobie zawierała, niech odejdzie swoją drogą, niech przestanie obijać się w tej ciasnocie.

Pozostanie tylko zapach i poczucie obecności.

Scena druga: Poranek

Drugi pokój to nasze wyjście na światło poranka, bo, jak mówi stare powiedzenie: „poranek jest mądrzejszy od wieczora”. Poranek przynosi nowe strategie i wyobrażenia, zachęca do kroczenia nową drogą, oświetla rzeczy dotąd skryte w cieniu. To tu odczuwamy radość płynącą ze świeżo odzyskanej swobody.

Nasz poranek dodatkowo rozświetlony jest przez złoty żyrandol, którego forma odtwarza trajektorię lotu muchy domowej. Patrząc na jej akrobatyczne popisy, niemal podejrzewam ją o skłonność do zabawy. Z niezwykłą precyzją kreśli geometryczne figury, skręcając gwałtownie pod kątem prostym, a potem zatacza chaotyczne esy-floresy, zupełnie nieskrępowana. Lotmistrzynie.

Scena trzecia: Rozwidlenie

Teraz wchodzimy do kolejnego, delikatnie przyciemnionego pokoju. Dostrzegamy światło wydostające się przez dziurkę od klucza w nieistniejących drzwiach, do których jest zamontowana niedająca się pochwycić klamka. Być może to tylko iluzja. A może dopiero co formująca się nowa okoliczność, perspektywa, ścieżka mniej uczęszczana...

Scena czwarta: Kabina statku

Po lewej stronie znajduje się kolejne pomieszczenie, którego wejście zastawiono kanapą. Trzeba się przecisnąć, aby dostać się do środka. W tym pokoju znajduje się ewentualny obraz tego, co wcześniej zamieszkiwało klatkę. W mojej wyobraźni, gdybym miał nadać temu kształt, byłby to lew. Na myśl przychodzi mi powiedzenie: „Miotać się jak lew w klatce”. Lew leży na kanapie i liże żabę. Ten obraz przywodzi na myśl baśnie, w których księżę całuje żabę. Metaforycznie taki gest inicjuje w bohaterze proces akceptacji praw natury, zrozumienia kierujących nią sił, co w rezultacie prowadzi do wyzwolenia całego majestatu jego potencjału. W efekcie w baśni ropucha przemienia się w królewskie dziecko. Wydaje się, że czar iluzji przestał działać.

Pokój z kanapą jest w gruncie rzeczy kabiną statku. Jest stanem bycia „po swojemu” – cokolwiek to znaczy.

Scena piąta: To, co widzi lew

W ostatnim pomieszczeniu, zwanym „akwarium,” na ścianie widzimy jeden z wielu obrazów przesłanych na Ziemię przez sondę Parkera podczas jej podróży do Słońca. Misja sondy wciąż trwa, choć niedługo zakończy się w ogniu, ponieważ jej orbita, po której okrąża Słońce po raz dwudziesty któryś, staje się coraz ciaśniejsza.

Wzruszyłem się, kiedy zobaczyłem na YouTube transmisje z jej podróży, z okolic oddalonych od Ziemi o 160 milionów kilometrów. Widać tam, jak leci z prędkością 700 000 km/h, omiata ją wiatr słoneczny, plazma protonów, elektronów i cząstek alfa. Przed oczami przemykają szybko fragmenty Drogi Mlecznej, jakieś „przemazania” – fale? Owe cząsteczki? Nie wiem. Patrząc na to, poczułem jej samotność, zerwanie więzi, determinację i piękno.

Czy lew czuje to samo?

Olaf Brzeski